Rok XI^ty. Nr. 47.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela dwudziesta szósta i ostatnia po Zielonych świątkach,* dnia 21. Listop. 1847.

Religia.

Szczérze przywiązana służąca.

W roku 1765 w Paryżu do ubogiego kuśnierza, Andrzeja Minio, mieszkającego na ulicy S. Honoryusza, zgodziła się za służącą kucharkę przystojnie oporządzona dziewczyna, Maryanna Blond. Miejsce świadectwa jéj wierności i poczciwości zastąpią dziewiętnaście lat, które ciągle bez przerwy w tym domu, acz ubogim, służyła. W roku 1784 jéj Pan zbankrutował zupełnie, i przyszedł do najwyższego ubóstwa. Wierna Marynka przecież nieodprawiła się od nich, owszem od tego czasu służyła im darmo, bez wszelkiéj zapłaty. W krótce umarł gospodarz, czyli jéj Pan, Andrzéj Minio, i zostawił dość młodą wdowę z trojgiem dzieci, bez sposobu do życia. Dobra Marynka nieopuściła i nieszczęśliwéj wdowy, owszem ją wspierała, i dając jéj po trosze na życie i opatrzenie dzieci, cały swój zasób, który miała oszczędnie zebrany, 350 talarów, wydała. Straciwszy ten kapitał, już Marynka nic więcéj nie miała, jak rocznie 50 talarów, które jako procent od swego kapitału dziedzicznego pobierała, lecz i temi dzieliła się z ubogą wdową.

Przykład tak szlachetnéj wierności nie mógł zostać ukryty i nie zwrócić uwagi na czcigodną Marynkę. Rozmaite wysokiéj rangi Państwa ofiarowały jéj korzystne miejsca; lecz ona wszystkim podziękowała, z godném jéj szlachetnego serca oświadczeniem: „A któżby się starał o tę nieszczęśliwą familią, gdybym ja ją opuściła?“ W końcu, zmartwienia i kłopoty owdowiałéj jéj Pani, Andrzejowéj Minio, ściągnęły na nią chorobę. Wtedy Marynka, któréj jéj 50 talarów nie wystarczały na wyżywienie w drogim Paryżu téj ubogiéj familii, przedała na życie swoje najlepsze sukienki i to wszystko, bez czego się obejśdź mogła; a gdy i to nie długo wyszło, zgodziła się jako dozorczyni na doglądanie chorych w nocy. A tak co poranek wracała i przynosiła swéj choréj Pani i jéj biednym dzieciom zarobek nocny na życie, dzień zaś cały po przespaniu pary godzin przy łóżku choréj straciła na ciągłéj pracy dla niéj. Dnia 28. Kwietnia umarła Andrzejowa Minio, dobra tedy Marynka wzięła całkowicie miejsce matki dla tych biédnych sierot. Na próżno Zwierzchność wzywała ją, aby sieroty oddała do szpitala. Zacna Marynka oświadczyła: „Póki

mnie Bóg chować będzie przy życiu, ja za łaską Jego będę Matką tym biédnym sierotom.“ Już się szykowała pójśdź z niemi do miejsca swego urodzenia, Rüel, z pobudki, że tam wiele taniéj żyć można jak w Paryżu, gdy przyjaciel ludzkości, niejaki cukiernik, Pan Szarpentier, szlachetnym postępkiem Marynki rozrzewniony, tę drugą wzorową matkę wraz z jéj przybranemi dziećmi wziął do siebie. O tym wielkim przykładzie, wierności i szlachetności, dowiedział się Prezes Parlamentu, i natychmiast zawiadomił o nim członki Akademii Paryskiéj. A że Akademia ta corocznie rozdawała 300 talarów za czyny szlachetne, tedy na posiedzeniu dnia 25. Sierpnia 1787 jednozgodnie ta cała nadgroda przyznaną została czcigodnéj Marynce. Nadto jeden z członków zaproponował składkę na te sieroty, które także były przytomne, a słysząc pochwały swojéj opiekunki, z rozrzewnieniem wszystkich nie do utulenia płakały z radości. Składka uczyniła 33 Luidory. Przytomny temu zacny Mąż majętny ofiarował się od obydwóch kapitałów tych sierót i ich opiekunki, zacnéj Marynki, płacić rocznie po 10 od sta procentu, i ta ofiara z wdzięcznością została przyjęta. Niczego nie brakowało do uświetnienia téj uroczystości, prócz przytomności Marynki, która przez przypadek przeszkodzoną została, że przyjśdź nie mogła. Lecz jéj zacne serce w głębi swego sumienia w całéj woni czuło nadgrodę jéj czynu czci godnego; ta przecież nadgroda pójść w porównanie nie może z tą, która ją czeka za jéj miłosierdzie w wieczności od Ojca miłosierdzia.

Gdy i tu na ziemi żadna nadgroda, z największémi uroczystościami przyznana, nie zastąpi téj szczęśliwości, jaką w duszy sprawia świadectwo dobrego sumienia.. — to przekonanie: że się darów, od Stwórcy użyczonych, stósownie do Jego świętéj woli użyło.

I ubogiéj sierocie Pan Bóg błogosławi,
Gdy się drugim sierotom czułą matką stawi.
Szczególną Bóg opiekę nad tym pokazuje,
Kto biédnego wspomaga, chorym usługuje.
A choć cały swój zasób na takich obróci,
Bóg mu w czwornasób wszystko nie długo powróci.
Bo co daje sierocie, Chrystusowi daje,
Ciągłych więc pociech Boga w swém życiu doznaje.

Ogrodownictwo.

Ogród lekarski.

(*Ciąg dalszy.*)

Humulus lupulus, Chmiel, Hopfen. Łodyga kilkusążniowa, wijąca się, szorstka; liście szorstkie, sercowate, trzy-, pięcio-klapowe, piłkowate, przysadki liściowe sercowate.

Chmiel jest rośliną długo-trwałą, płci oddzielnéj, to jest samczéj i samiczéj, na oddzielnych krzakach i chmielinach znajdującéj się. Ktoby chciał otrzymać nasiona, musiałby razem pielęgnować krzaki samcze i samicze, dla zapłodnienia nasion. Krzaki samcze, jako niepłodne we względzie gospodarczym, nie pielęgnują się, ale tylko samicze, gdyż te ostatnie wydają główki, czyli szyszki. Różnicę rośliny poznać można z kwiatu. Samczy stanowią w pachach liści wyższych grona nieforemnie gałęziste, w których kielich drobno ząbkowany, kosmaty, pięcio-listkowy, pięcio-pręcikowy. Kwiat samiczy formują główki na końcu szypułek ramiennych. Główki te, albo szyszki, składają się z mnóstwa błoniastych listków, dachówkowato na się

zachodzących, między któremi znajdują się dwa zarodki, kończystémi bliznami na wierzchu osadzone. Części rodzajne samicze między listkami, przez szkła powiększające tylko wyraźnie widziane być mogą. Nasienie okryte jest tak nazwaną mączką chmielową, składającą się z wielu drobnych, żółtych, tłustych, korzennych, gorzkich i aromatycznych ciałek pyłkowych, zawierających w sobie właściwą moc, dla któréj chmiel się uprawia; skoro ten znajdzie się, jest to dowodem, iż chmiel doszedł już swéj dojrzałości.

O pielęgnowaniu chmielu dawniéj się już mówiło; tu wspomniemy tylko o skutkach lekarskich.

1. Korzenie chmielu mają własność podobną do Sarsaparili; z niéj wyprowadzają ekstrakt, który będąc zmieszany z dekoktem rośliny chmielinowéj, używa się pomyślnie w upartych gonorejach i białém płynieniu.

2. Chmielowe młode wyrostki mają własność krew czyszczącą, oraz rezolwującą, i dla tego używają się od zamulenia wnętrzności i w chorobach z kamienia. Ludziom też podległym hypochondryi, zadumie i cierpieniom hysterycznym, dają z nich wygotowany odwar.

3. Młode chmielowe wyrostki przyprawiają się do jedzenia jak szparagi.

4. Wiadomo, że szyszki chmielu mają własność rozgrzewającą i przyspieszają obieg krwi, tudzież rezolwującą; dla tego więc piwo doskonale chmielem nasycone, umacnia żołądek, otwiera zamulenie i pędzi urynę. Dla wzmocnienia żołądka i popędzenia uryny, można użyć odwaru z liści chmielowych.

5. Szyszki ususzone, na proszek utarte i zmoczone octem, przyłożone na zęby, ból uśmierzają.

6. W chorobach śledziony, materacyki, napełnione chmielem i przyłożone na stronie śledziony, ulgę przynoszą.

7. W przypadkach upadnienia, uderzenia, wywinięcia i puchlinach ztąd pochodzących, gotują nasiona chmielu i przykładają do miejsc bolejących.

8. Nasiona na proszek utarte i dane dzieciom, mają moc wypędzenia robaków.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Gospodarstwo domowe.

O zawrocie głowy u owiec.

(Z dzieła: Nowy Lekarz i t. d.)

Częstokroć cierpią owce zawrót głowy. Chwiejący chód, głowa zwieszona, chorobę tę objawiają; prócz tego zwierzę często postaje, rozkraczając nogi szeroko, dla uchronienia się od upadku, co jednak, pomimo największego natężenia sił zwierzęcia, rzadko mija i toż upada na ziemię; tu leży niejaki czas, wstaje znowu, jé, pije i wszelki ślad napadu znika. Wszelako symptomata te powracają wcześniéj lub późniéj, i czasem tak często, iż zwierzę chore kilka razy w przeciągu doby zapada, inne zaś dopiéro w kilka dni, tygodni, a nawet miesięcy przypadłości te cierpią. Słabość ta sama przez się śmiertelną wprawdzie nie jest, jednakże może przytém i śmierć zwierzęcia nastąpić, przez połączenie się z tą chorobą: zapalenia mózgu i apopleksyi.

Przyczyną zawrotu głowy bywa najpospoliciéj napływ krwi do głowy, przez co mózg uciśnionym bywa.

Podobne wypadki zdarzają się u jagniąt roczniaków i t. d. w czasie wyrzynania się zębów, najczęściéj jednak

z przyczyny zbytecznéj krwistości, i dla tego to tylko młode i dobrze żywione zwierzęta podlegają téj chorobie. Zewnętrzne szkodliwości wynikają zwykle częścią z obfitego i mocnego pokarmu, częścią też z powodu innych okoliczności, np. z upałów, parnych stajen i t. p. Usunąwszy przyczyny, choroba ta prędko uleczoną być może.

Najprzód więc należy zwierzęciu upuścić krwi z żyły szyjowéj w stósunku siły i wieku zwierzęcia, mniéj więcéj kwaterkę. Pospolicie nie bywa tu potrzebna dalsza kuracya; dobrze atoli jest zaléwać czasem głowę zwierzęcia chorego wodą zimną i wewnętrznie dać mu napój chłodzący i czyszczący, lub dwa razy w ciągu słabości z jednego łuta soli glauberskiéj i ćwierci łuta saletry, w kwaterce wody rozwiedzionych.

Jeżeli chorobę tę sprawił zbytek lub nadto mocna żyzność pokarmu, należy zwierzę przez niejaki czas dyjetnie trzymać. Miejsce chłodne, lecz suche i czyste powietrze mające, przykłada się tu wiele do prędkiego wyzdrowienia zwierzęcia; jeżeli zaś w zacienioném pastwisku trzymać go nie można, należy przez kilka tygodni zostawić je na oborze, i w miernych ilościach dawać mu soczysty pokarm.
